Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, SOBOTA 30 MAJA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 125

Porwanie warszawianki przez szofera

Król cygański usłyszał w lasku pod Rembertowem rozpaczliwe wołanie o pomoc.

Liczba 90 w białej obwódce pozwoli ustalić nazwisko napastnika.

Warszawa, 30 maja.

Cyganie, obozujący w lasku Kawenczyńskim pod Rembertowem, usłyszeli ubiegłej nocy szum motoru samochodowego i w chwilę potem rozpaczliwy krzyk kobiecy.

Przewodnik taboru wraz z kilku parobczakami pobiegli na spotkanie tajemniczego auta i ujrzał niezwykłą scenę.

Na szosie, obok stojącego samochodu, młoda kobieta walczyła z szoferem, który usiłował zakneblować jej usta szalikiem.

Ujrzawszy nadbiegających cyganów, napastnik wskoczył do auta i pomknął w kierunku Warszawy. Jak się zdaje, była to dorożka samochodowa, bowiem jeden z cyganów zdołał zauważyć liczbę 90 umieszczoną w białej obwódce na drzwiczkach.

Przerażona dziewczyna, znalazłszy się na posterunku policyjnym, podała się za 20-letnią Genowefę Biskupską, zamieszkałą w Warszawie przy ulicy Kościelnej Nr. 7.

Późnym wieczorem wracała od znajomych z pod Grochowa. Była bardzo zmęczona. Po drodze spotkała na szosie samochód. Szofer skinął na nią i zawołał:

— Niech panienka siada. Podwiozę.

Nie podejrzewając podstępu, z radością skorzystała z oferty, ale po chwili ogarnęło ją przerażenie, bowiem samochód zamiast do Warszawy zawrócił i pojechał w przeciwnym kierunku.

Gdy znaleźli się w lesie, szofer zatrzymał auto, zarzucił dziewczynie szalik na głowę i przewrócił ją na murawę. Dalszemu ciągowi zapobiegło zjawienie się cyganów. Policja warszawska zdołała już ustalić nazwisko napastnika.

Humor zagraniczny.

U MODNIARKI



— Jaka jest cena tego kapelusza?
— Pięćdziesiąt franków gotówką.
— A na kredyt?
— Pięćdziesiąt gotówką, a reszta w dwu ratach.

(Buen Humor, Madryt).

POEZJA I PROZA



Poeta (bez wydawcy): Jestem biedny i opuszczony. Nikt o mnie nie pamięta!...

Gospodyni: O, przepraszam. Pamiętam bardzo dobrze, że jest mi pan winien za mieszkanie od dwu miesięcy.

(Passing Show, Londyn).

Realizacja rugów partyjnych.

Zredukowanym urzędnikom dziś wypłacono odprawy.

W dniu dzisiejszym wypłacono odprawy wyrugowanym urzędnikom miejskim, którzy z dniem dzisiejszym zostali już zwolnieni ze stanowisk.

W Rydze chcą utworzyć nowy blok bałtycki

lecz rząd łotewski pragnie nadal utrzymać dobre stosunki z Polską.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Ryga, 29 maja.

W kołach politycznych Łotwy przejawia się coraz większe dążenie do porozumienia się z Litwą. Obecnie lansowany jest projekt utworzenia bloku bałtyckiego złożony z Litwy, Łotwy, Estonji. Rząd łotewski jednak sprzeciwia się tym projektom niektórych polityków, gdyż pragnie nadal utrzymać dobre stosunki z Polską.

Odłożenie podatku dochodowego.

Do 30 czerwca należy złożyć zeznania i wpłacić połowę podatku.

Na skutek usilnych starań, czynionych przez sfery gospodarcze ministerstwo skarbu postanowiło odroczyć termin składania zeznań o podatku dochodowym od osób fizycznych i prawnych spadków wakujących do 30 czerwca. Jednocześnie przesunięto termin wpłacania połowy kwoty podatku, przypadającego od wykazanego dochodu do dnia 30 czerwca.

Zarządzenie to zostało z zadowoleniem powitane przez ogół płatników. Wiele firm nie zakończyło jeszcze swych bilansów, ze względu na trudności wyłaniające się przy przerachowaniu. Wielką ulgą przy obecnym złym biegu interesów, jest przesunięcie płatności t.j. do 30 czerwca.

—:o:—

„Wyzwolenie" żąda od członków Klubu Pracy złożenia mandatów poselskich.

Klub Pracy oddaje to żądanie pod decyzję sądu obywatelskiego.

Z Warszawy donoszą nam:

Wyzwolnie od roku, znoszące coraz innego rodzaju rozłamy na prawo i na lewo — wystąpiło wczoraj z pismem do posłów Thugutta, Bartla, Barańskiego, Chomińskiego i Kościałkowskiego do senatora Jerzyńskiego z klubu pracy oraz do pos. Wojewódzkiego i Fiderkiewicza z Niez. Partji Chłopskiej z żądaniem złożenia mandatów.

Pominięto w tem wystąpieniu posłów Ballina, Szakuna, Hołowaczka, Szepiela i Bona. Żądanie powołuje się na deklarację, którą podpisali ci posłowie, kandydując na liście Wyzwolenia do sejmu.

Klub Pracy wystosował w odpowiedzi do zarządu stronnictwa Wyzwolenia pismo, w którem podnosi, że wystąpienie jego członków było skutkiem zmiany programu ze stronnictwa Wyzwolenia. Klub Pracy nie chce atoli jednostronnie rozstrzygać prawa swych członków do piastowania mandatów i dlatego proponuje zwołanie w tej sprawie sądu obywatelskiego, którego wyrokowi całkowicie się podda.

Na sędziów ze swej strony proponuje Klub Pracy pp. Wacława Makowskiego i Jana Kucharzewskiego.

Minister St. Grabski zapowiada reformę szkoły średniej.

Warszawa 29 maja

Sejmowa komisja oświatowa prowadziła w dalszym ciągu dyskusję nad sprawozdaniem ministra oświaty, z powodu zajść wileńskich.

Przewodniczący pos. Sołtys (Z. L. N.) omawiał stanowisko wizytatorów szkolnych oraz stosunek władz szkolnych do społeczeństwa. Posłowie Erdman (Piast) i Smulikowski (P. P. S.) poruszyli stosunek szkoły powszechnej do średniej. Min. Grabski odpowiadał na zarzuty postawione przez mówców i zapowiedział gruntowną reformę szkoły średniej.

Austrja nad brzegiem przepaści.

—:o:—

Anglja i Francja nie chcą udzielać dalszych subwencji

I nie zgadzają się na przyłączenie Austrji do Niemiec

Wiedeń, 28 maja.

Austrja przeżywa obecnie podwójny kryzys: gospodarczy i wewnętrzny. Od tygodnia bowiem rozzuchwalone bojówki hackenkreuzlerów grasują bezkarnie na ulicach, w uniwersytecie i we wszystkich lokalach publicznych, mordując socjalistów i radykałów.

Wzmożona działalność bojówek nacjonalistycznych zapewnie związana jest z akcją wszechniemców, **zmierzającą do połączenia Austrji z Niemcami.**

Rząd obecny nie jest w stanie absolutnie opanować tych dwóch kryzysów, albowiem ulega on w zupełności naciskowi wszechniemców, od których zresztą jest w bardzo wysokim stopniu zależny w parlamencie.

Posuwa on się też coraz bardziej na prawo, co znów wywołuje niezadowolenie na lewicy.

Nadomiar złego **komuniści austrjaccy postanowili wykorzystać trudną sytuację wewnętrzną i gdzie tylko nadarzy się jakaś okazja organizują oni wiece publiczne i agitują przeciw rządowi.**

Krwawe zajścia w Modlingu których ofiarą padł socjalista Mueller były ich dziełem. **Zajścia te mogą poważnie zaszkodzić Austrji na terenie międzynarodowym, tembardziej, że stara się ona obecnie o nową pożyczkę w Lidze narodów, bez której sanacja skarbu może być poważnie zagrożona. To też obawy o dalszy los państwa austrjackiego — wzrastają coraz bardziej wśród poważnych i umiarkowanych polityków.**

Wszyscy pytają trwożliwie **czy Austrja zdoła uratować swój byt państwowy.**

Wyrazem tego zaniepokojenia jest memorjał złożony premjerowi przez izbę robotniczą, która domaga się by rząd przedsięwziął w Ameryce odpowiednie kroki celem zniesienia kontygentu emigracyjnego dla robotników austrjackich.

Przedstawiciele robotników przewidują bowiem że na jesieni kryzys gospodarczy dosięgnie swego szczytu i **trzysta tysięcy robotników pozostanie bez pracy.**

Jak widzimy z powyższego krach Austrji zbliża się w gwałtownym tempie i kto wie czy nie nastąpi jeszcze wcześniej niż na jesieni.

Z drugiej strony zarówno Francja, jak i Anglja twierdzą, **że nie można przecież stale dawać subwencji na ratunek Austrji, gdyż dziurawego worka nigdy się nie napełni.** Pozostaje zatem jedna droga państwa sprzymierzone musiałyby się zgodzić na przyłączenie Austrji do Niemiec.

Tego znów też uczynić nie mogą, gdyż nie można przecież powiększać potęgi Niemiec.

Jak więc wyjść z tego błędnego koła austrjackiego?

Dopiero teraz okazało się, że same wykreślenie granicy państwa na mapie europejskiej nie jest wystarczające, albowiem, musi ono jednocześnie posiadać warunki gospodarcze któreby umożliwiłyby samodzielny byt. **W. S.**

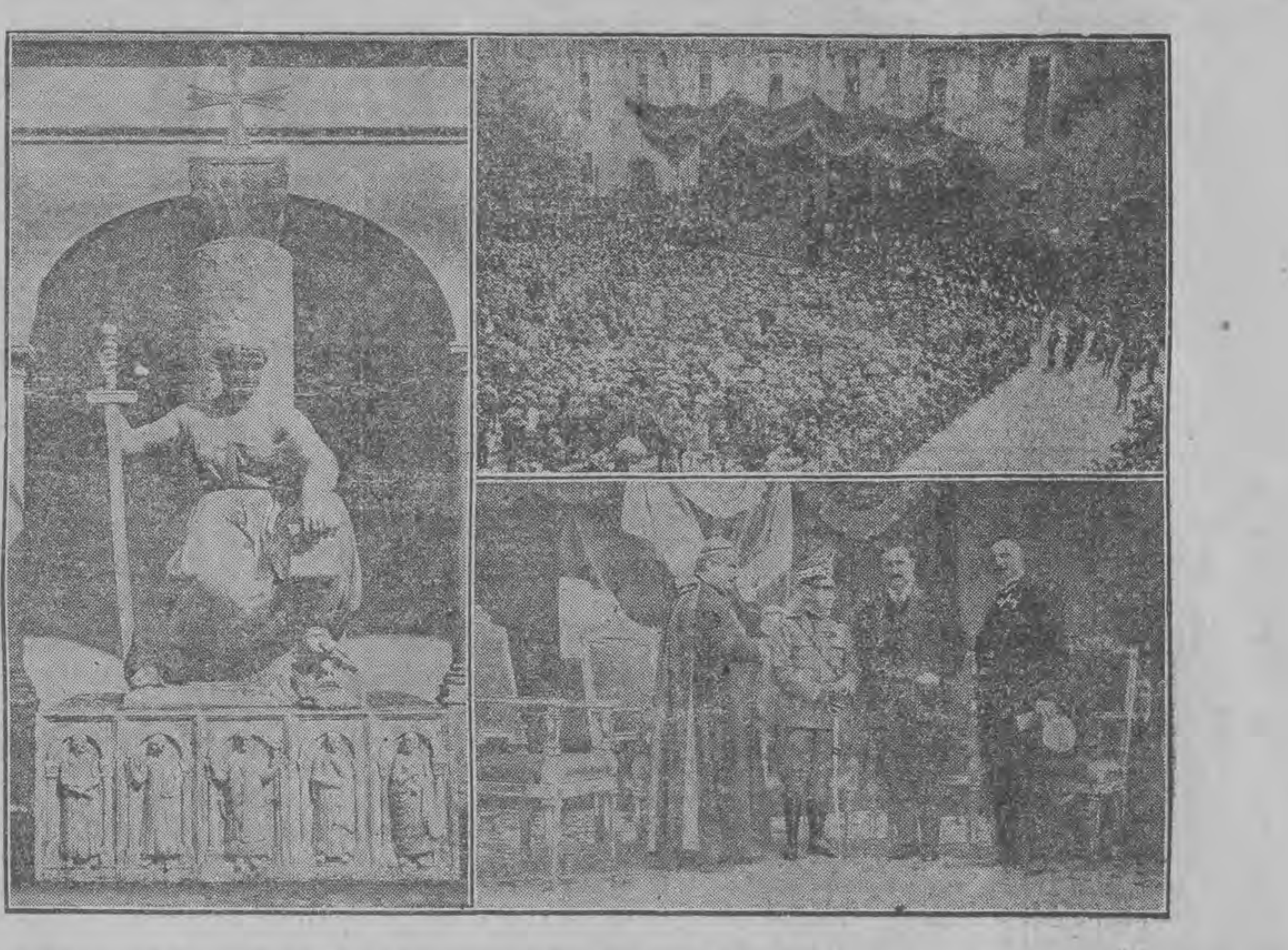
—

Czego żądają robotnicy japońscy.

Polska Agencja Telegraficzna.

Genewa, 28 maja.

Dzisiaj przed południem odbyło się krótkie posiedzenie plenarne międzynarodowej konferencji pracy, na którem japoński delegat robotników Suzuki i hinduski delegat robotników Joshi przedstawili żale i postulaty ludności robotniczej swoich krajów.



Stulecie uniwersytetu w Pawji: Podczas rocznicy tej został poświęcony pomnik specjalny w obecności króla i zgromadzonych tłumów publiczności.

Ziemia się kurczy...

—:o:—

Jest to przyczyną trzęsienia ziemi w Japonji

—:o:—

Podczas ostatniej katastrofy zginęło 60,000 ludzi.

Zaledwie Japonja zdołała się odbudować z tą wrodzoną japończykom ruchliwością i energją po strasznej katastrofie trzęsienia ziemi, jaka nawiedziła ten piękny kraj przed dwoma laty, gdy nowy kataklizm zamienił w ruiny i zgliszcza owoce dwuletniej pracy.

Wiadomości, jakie drogą iskrową dotychczas z Japonji do nas dotarły zaledwie w przybliżeniu podają nam całokształt nowej katastrofy, której rozmiary są nam jeszcze nieznane. Bliższych bowiem szczegółów jeszcze brak. Na podstawie pewnych danych, które już posiadamy, stwierdzić jedynie można, że ostatnie trzęsienie ziemi aczkolwiek było silniejsze niż przed dwoma laty, trwało jednak znacznie krócej i promień jego działania był mniejszy, nie obejmując np. tym razem stolicy państwa Tokjo i Jokohamy.

Jaka jest właściwie przyczyna tak często w Japonji powtarzających się trzęsień ziemi?

Utarło się przekonanie, że Japonja cała leży jakby na jednym wulkanie i że przyczyny więc trzęsień ziemi mają charakter wulkaniczny. Najnowsze jednak badania geologiczne wykazały coś innego. Zdaniem współczesnych uczonych, których prekursorem już w poprzednim stuleciu był słynny geolog angielski John Milne, trzęsienia ziemi wulkaniczne, t. j. wywołane podziemnymi wybuchami gazów i pary, mogłyby być jedynie lokalne i nie mogłyby obejmować tak wielkich przestrzeni, jak to miało miejsce przy ostatnich trzęsieniach, a wynoszących nieraz setki tysięcy kilometrów kwadratowych. Przyczyny więc szukać należy w stopniowem kurczeniu się skorupy ziemskiej pod wpływem oziębiania się naszej planety w przestrzeni międzyplanetarnej, której temperatura jak ostatnie badania wykazały, wynosi 273 stopni Celsiusza poniżej zera.

To kurczenie się ziemskiej powłoki wywołuje od czasu do czasu gwałtowne zmiany jej powierzchni, czyli innymi słowy powoduje t. zw. trzęsienie ziemi. Takie trzęsienia ziemi nazywamy tektonicznymi. Zdarzają się one najczęściej tam, gdzie powierzchnia stałego lądu tworzy wgłębienia i opada poniżej poziomu morza. Dlatego też tak często nawiedzają one właśnie Japonję, której powierzchnia na wschodnim wybrzeżu prawie bezpośrednio zrasta się z t. zw. „wielkiego rowu", leżącego o 8.500 mtr. poniżej poziomu morza. Dowodem tektoniczności trzęsień ziemi w Japonji, jest olbrzymi obszar jakie one zajmują, gdyż dały się one odczuć nawet w Ameryce i Zachodniej Europie.

Według szczupłych, dotychczasowych wiadomości przebieg ostatniej katastrofy był następujący:

Jak zanotowały aparaty seismograficzne w Berlinie, trzęsienie ziemi zdarzyło się dnia 23-go maja. Rozpoczęło się o godz. 3-ej 31 minut i 37 sekund według czasu środkowo-europejskiego, a o godz. 11-tej 33 minut i 37 sekund czasu japońskiego i trwało aż do godz. 5-tej czasu środkowo-europejskiego. Według tych notowań, trzęsienie było słabsze niż w r. 1923. Temu jednak przeczą wiadomości drogą iskrową nadesłe bezpośrednio z Japonji, z których okazuje się, że trzęsienie choć wyrządziło mniejsze szkody, było jednak znacznie silniejsze od poprzedniego. Całkowicie zniszczone zostało miasto Toyoka, gdzie stwierdzono dotąd 500 zabitych, 1000 rannych, a 20.000 pozostało bezdomnych. W modnej miejscowości kąpielowej Kinosaki naliczono 400 osób zabitych. Ogółem straty w ludziach obliczają na 1500.

Jak donosi jednak New York Herald, katastrofa była poważniejsza od poprzedniej i zginęło 60.000 ludzi. Największe szkody, które jak obliczają wynoszą przeszło 70 miljonów jen, wyrządzone zostały przez pożary, które wybuchły zaraz po trzęsieniu ziemi i przez zalanie wybrzeża przez fale morskie. Uspokajającą wiadomość nadesłał ostatnio ambasador Stanów Zjednoczonych z Tokio, że nie myśli, aby ilość ofiar była tak wielka, jak pierwotnie przypuszczano i że zawiadomił już amerykański Czerwony Krzyż, że pomoc jego nie jest potrzebną.

Trzęsieniem ziemi dotknięty został przedewszystkiem okręg przemysłowy Kobe Osaka i kopalnie miedzi Ysako. Kopalnie te, które zostały zupełnie zniszczone, produkowały rocznie 3000 ton miedzi, a prócz tego i ołów. Zniszczenie tego ośrodka przemysłowego może mieć katastrofalne skutki dla ogólnego położenia gospodarczego Japonji.

Ostatnia katastrofa trzęsienia ziemi może mieć, jak przypuszczają pisma niemieckie, wpływ na stanowisko mocarstwowe Japonji. Vossische Zeitung" z dnia 26-go b. m. wyraża przypuszczenie, że ostatnia katastrofa pociągnie za sobą osłabienie wpływów i wielkomocarstwowego stanowiska Japonji.

Należy jednak przypuszczać, że przy znanej żywotności, przedsiębiorczości i energji japończyków potrafią oni znowu odrodzić się gospodarczo

Angielski May

sir Henry Haggard,

słynny autor romansów awanturniczych zmarł w Londynie.

Najlepszą swoją powieść napisał w ciągu 6 tygodni.

Dnia 12 maja zmarł w Londynie, po operacji, przeżywszy 68 lat, sir Henry Roder Haggard, powieściopisarz angielski, znany całemu światu, ze swych romantycznych powieści awanturniczych, rozgrywających się w Afryce południowej.

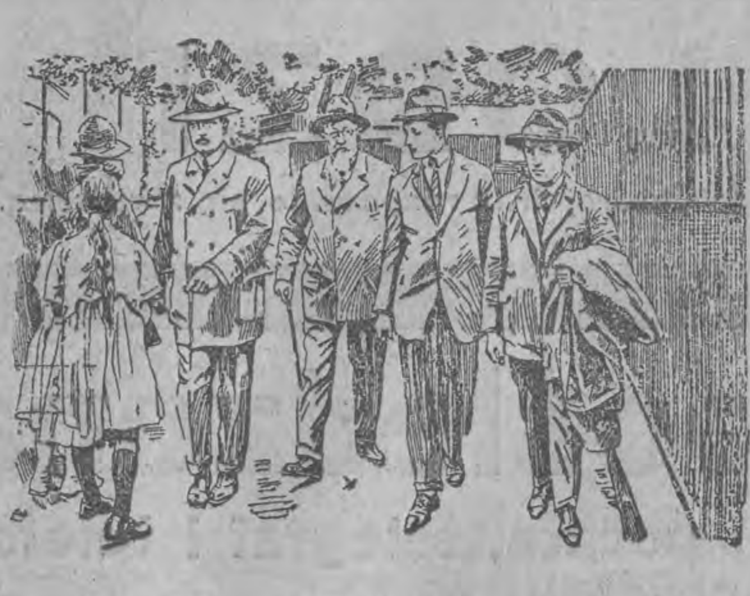
Urodzony w 1856 r. w Bradehamie, w Norfolku, poświęcił się karjerze prawniczej, ale, mając pociąg do podróży, przyjął w 19-tym roku życia stanowisko sekretarza gubernatora Natalu, a w 1877 roku mianowany był członkiem specjalnej komisji, wysłanej do Transwaalu, był świadkiem zatknięcia flagi angielskiej w Pretorji. Powróciwszy do Londynu w r. 1879, poświęcił się sądownictwu i zaczął pisać.

Pierwsza jego powieść „Kopalnie króla Salomona", ogłoszona drukiem w r. 1885, zyskała ogromne powodzenie i tłumaczona była niemal na wszystkie języki europejskie. Powodzenie to zachęciło go do pracy literackiej, a ponieważ pisał nadzwyczaj szybko, w bardzo krótkim przeciągu czasu wyszedł z druku cały szereg jego powieści, z których, naprzykład, jedną p. t. „Ona", napisał w ciągu sześciu tygodni. A powieść ta, jak sam przyznawał, rozeszła się w największej liczbie egzemplarzy, przynosząc mu największe dochody ze wszystkich powieści, które napisał. Bardzo też znane w przekładach obcych były powieści jego: „Córka Montezumy", „Allan Quatermain", „Żółty Bóg", „Dziecię burzy" i inne. — Ostatnio napisał jeszcze powieść p. t. „Księżyc Izraela", którą przerobiono na dramat filmowy pod zmienionym tytułem „Królowa niewolników".

Pisanie powieści nie przeszkodziło Haggardowi w spełnianiu różnych funkcji publicznych i w zajmowaniu się takiemi sprawami, jak rolnictwo angielskie i kolonizacja. Niemało też ździwił wielbicieli swoich, występując w tych sprawach, jako głęboki rzeczoznawca.

Powszechnie lubiany i szanowany, spędził Roder Haggard ostatnie lata swego życia w odziedziczonej posiadłości ziemskiej, piastując tam stanowisko sędziego pokoju i prezesa kolegjum sędziów pokoju.

Król Ferdynand w Berlinie.



Ferdynand, były król Bułgarji, który jednocześnie posiada tytuł księcia niemieckiego, obecnie przebywa w Szwajcarji lub w Niemczech.

W czasie swego pobytu w Berlinie ex-król zwiedził ogród zoologiczny. Ferdynand rozjeżdża incognito; do hotelu swego wchodzi również tylnem wejściem, by z nikim się nie spotkać.

„Express" za kulisami Teatru Miejskiego.

—:o:—

Ogórki, panie, ogórki!...

—:o:—

P. Kazimierz Szubert nigdy nie traci dobrego humoru.

Który z czytelników naszych nie przypomina sobie Leporella z „Don Juana" względnie mistrza sztuki choreograficznej imć Lafirdeckiego z „Kłopotów p. Hamelbeima". Albo Siekierkę serdecznego druha i przyjaciela „Spadkobiercy"?

Któż to bawił wówczas swą bajeczną grą i wytwornym humorem publiczność jeśli nie świetny artysta naszej sceny. p. Kazimierz Szubert, który w bieżącym sezonie po raz pierwszy ukazał się łódzkiej publiczności.

Pana Szuberta „przyłapujemy" jak zwykle na próbie. Pilnie studjując swą nową rolę, zda się, że świata nie widzi...

Trącam go łokciem. Wyrwany ze świata poetyckich złudzeń, pan Kazimierz żachnął się, dał się jednak udobruchać i „nabrać" na wywiad...

— Cóż słychać nowego? — pytam po przełamaniu pierwszych lodów.

Pan Szubert udaje zagniewanego.

— Wie pan dlaczego Kain zabił Abla?

— ?..

— Dlatego, że wciąż pytał się „co słychać nowego"... No, więc cóż mam pa nu powiedzieć, jeśli nic nowego nie dzieje się. Ogórki, panie, ogórki... Jako dzien nikarz powinien pan o tem wiedzieć najlepiej...

— Tak, ale w teatrze co słychać nowego? Nowinki, płoteczki — rozumie pan przecież o co mi chodzi...

— Mów pan tak odrazu... Przypuszczam, że słyszał pan o tem, że w przyszłym sezonie będzie prowadził teatr Szyffman.

— Oczywiście, słyszałem...

— Otóż dla Łodzi sądzę, jest to zdobycz niełada. Publiczność przyjmie ją zapewne z zadowoleniem...

— A propos publiczności. Co sądzi pan o bywalcach naszego teatru?

— Jak najlepiej, jak najlepiej. Co tu dużo gadać, ot, podobają mi się poprostu A podobają mi się dla tego, że mają smak artystyczny, czego dowodem jest, że lwia część publiczności przychodzi tylko na dobre sztuki.

Wogóle Łódź podoba mi się. Jestem tu pierwszy raz, ale z miejsca ujęły mnie stosunki które tu panują...

—Z tego sądzić należy, że pozostanie pan w Łodzi i na przyszły sezon...

— ...o ile nie zajdą nieprzewidziane okoliczności.

Na tem zakończył pan Szubert wywiad. White.

—:o:—

Warszawianin słynnym wynalazcą amerykańskim.

Pułapki na złodziei i nowe koła kolejowe.

„The Arizona Republican", dziennik wychodzący w mieście Phönix donosi o szeregu wynalazków jakich dokonał młody warszawianin Aleksander Skubliński.

Rodak nasz bawi już w Ameryce od dłuższego czasu i jest z zawodu fotografem, lecz każdą wolną chwilę poświęca pracy nad wynalazkami.

Dziennik amerykański donosi, iż pan Aleksander Skubliński dokonał wielu ciekawych wynalazków, które zostały już opatentowane i niezawodnie wejdą niebawem w użycie—najważniejszym zaś z nich jest nowa konstrukcja kół lokomotyw i samochodów.

Wynalazek ten znacznie powiększy szybkość komunikacji. Doniosłem dziełem p. Skublińskiego jest sporządzenie przyrządu, przy pomocy którego szofer prowadzący automobil widzi dokładnie ruch uliczny z prawej i lewej strony, tak, iż nie grozi mu niebezpieczeństwo natknięcia się na inny automobil, wyjeżdżający nagle z boku.

Jeden z wynalazków p. Al. Skubińskiego wszedł już w użycie, a jest nim bardzo dowcipny przyrząd, który chwyta złodziei jeśli wtargną do mieszkania lub sklepu.

Pułapka na złodziei i włamywaczy jest bardzo prosta i zabezpiecza doskonale mieszkania przed nieproszonemi wizytami.

Matka młodego wynalazcy secundo voto pani Krzewińska, mieszka w Warszawie, przy ul. Marjensztad nr. 9.

10 tys. złotych rzucił magistrat w błoto,

a raczej zaofiarował właścicielom placu przy zbiegu ulic Skwerowej i Składowej.

Przed dwoma miesiącami gdy magistrat przedłożył ministerstwu robót publicznych plan budowy gmachu teatru miejskiego w ogrodzie kolejowym, ministerstwo zażądało, by magistrat za kupił sąsiadujący plac przy zbiegu ulic Składowej i Skwerowej, a to ze względu na bezpieczeństwo publiczne.

Wobec tego magistrat zwrócił się do właścicieli tego placu ss-rów Sulikowskiego, którzy korzystając z konjunktury zażądali za plac ten ni mniej ni więcej, tylko 30 tysięcy złotych, podczas gdy faktyczna wartość tego placu wynosi około dziesięciu tysięcy złotych.

Targ w targ — właściciele placu obniżyli cenę do 25 tys. złotych, magistrat dawał 20 tys. zł.

Wówczas pan Golc w imieniu elektrowni zaofiarował komitetowi budowy teatru 5 tysięcy złotych i sumę tę przeznaczono na kupno owego placu.

Wobec tego p. Cynarski pojechał do Warszawy, zawarł akt kupna tego placu i dał 10 tys. złotych zadatku, lecz gdy sprawa kupna tego placu znalazła się na komisji skarbowej frakcja N. P. R postawiła wniosek, by plac ten wywłaszczyć.

Wniosek ten uzyskał większość i wobec tego ów zadatek 10 tys. złotych przepadnie!

W sprawę tę winny wejrzeć władze nadzorcze, gdyż jest to oczywiste marnowanie grosza publicznego.

—:o:—

Trunek jest wymysłem szatana.

Smutny epilog wesołej libacji.

Franciszek Tokarski (Marysińska nr. 33) z zawodu stolarz, był wielkim zwolennikiem trunku, o którym legenda mówi, że djabeł go wymyślił.

Posiadał on przytem wybitną intencję. Odczuwał nawet na dystans, gdzie można będzie mile połechtać podniebienie tym boskim, choć djabelskiego wymysłu nektarem.

Wczoraj, dowiedziawszy się, iż w mieszkaniu jego przyjaciela zamieszkałego przy ul. Skwerowej 13, toczy się libacja, udał się tam i wespół z innymi biesiadnikami jął raczyć się alkoholem

Libacja toczyła się w szybkim tempie przy miłej pogawędce. Jednakże na horyzoncie sympatycznego nastroju zjawiły się nagle chmury.

Między biesiadnikami wynikła sprzeczka, która zakończyła się bójką. Noże poszły w ruch i w pewnej chwili trysnęła krew.

Franciszek Tokarski ugodzony został nożem w twarz.

Odprowadzono go na stację pogotowia, gdzie dyżurny lekarz ranę opatrzył.

—:o:—

Tragedja służącej...

Z rozpaczy, iż zostanie bez pracy, popełniła zamach samobójczy.

Była młoda i śliczna. Zajmowała skromne stanowisko służącej w domu państwa Z.

Życie płynęło jej spokojnie i czuła się zupełnie dobrze w cieple domowego ogniska.

Zwykłym trybem wstawała codziennie rano, wychodziła po zakupy na miasto. Najpierw kupowała bułki potem ma sło następnie szła po warzywa i mięso.

Napełniwszy swój koszyczek dostatecznie żywnością, lekkim, zwinnym kro kiem powracała do domu by chlebodaw com swoim przygotować śniadanie.

Potem zabierała się do ugotowania obiadu. Po obiedzie podwieczorek, aż wreszcie kolacja i praca skończona.

Na nią czyste łóżeczko, do którego kładła się zmęczona całodzienną krzątaniną.

Otulona w śnieżną biel pościeli dumała chwileczkę, a w końcu, wyciągną wszy swe spracowane członki, zasypiała snem młodzieńczym.

Słowem wszystko się dobrze układało. Lecz niestety życie nie zawsze usłane jest różami. Są takie kolące ciernie, któ re trudno przeboleć.

Jak grom z jasnego nieba spadła na nią nagle wieść, że państwo wyjeżdżają. „Gdzie ja się teraz podzieję?" męczyło ją pytanie, — jak tego uniknąć?.

Niestety złemu zaradzić nie zdołała. Państwo wyjechali, a ona pozostała na bruku bez środków do życia. Kołatała do różnych domów, lecz wszędzie złowieszcze: „niepotrzeba" odprawiało ją od progu.

Znękana i przybita ciężarem życia dziewczyna, a była nią 20-letnia Stanisława Nagórska, postanowiła szukać ukojenia w śmierci.

W tym celu kupiła buteleczkę jodyny i sublimatu, weszła do bramy domu przy ulicy Wschodniej 74 i wypiła całą zawartość buteleczki.

Zawezwano lekarza pogotowia, który po przepłukaniu żołądka przewiózł młodą desperatkę do szpitala św. Józefa.

Stan jej zdrowia budzi poważne obawy.

— gas —

Tępem narzędziem.

Przed domem nr. 66 przy ulicy Zakątnej, 18-letnia robotnica fabryczna Alojza Kowalska uderzona została przez nieznanego osobnika jakiemś tępem narzędziem.

Ogłuszona uderzeniem upadła tak nieszczęśliwie, że uległa potłuczeniu ko lana.

Lekarz pogotowia opatrzył ją na miej scu.

Przez nieostrożność.

W szkole powszechnej przy stacji ko lejowej Wolbórka 30-letni blacharz Jakób Bornsztejn Lipowa 27 przy pracy przez nieostrożność uderzony został piłą i uległ potłuczeniu.

Lekarz pogotowia opatrzył poszkodowanego.

Baty, jako kara sądowa.

Amerykańskie pisma oburzają się na sędziego Duff'a w Bostonie, który nie zachowuje należytej „kurtuazji" dla dam.

W ostatnich dniach stanęła przed są dem 18-letnia Mildreed Sanford oskarżona o kradzież drobiazgów ze sklepu. Wobec stwierdzenia winy i ponieważ było to nie pierwsze tego rodzaju przestępstwo, sędzia Duff, jak zaznaczył w motywach wyroku, pragnąc wyleczyć ją ze złego nałogu, skazał ją na 2 miesiące więzienia i na codzienne baty.

Czy średniowieczna ta kara wyleczy niepoprawną złodziejkę, tylko przyszłość pokaże.

Łódź zawsze upośledzona!

Półmiljonowe miasto posiada koleje, pocztę, telegraf i telefon odpowiednie dla Pipìdówki.

Łódź była, jest a jak twierdzą wtajemniczeni będzie nadal kopciuszkiem władz centralnych.

Jakgdyby jakieś straszne fatum zaciążyło nad tem wielkiem miastem pracy, bowiem każdy minister który przyby wa do Łodzi i chce coś dla miasta zdziałać—podać się musi zwykle do dymisji, tak że poprostu ministrowie, chcący utrzymać tekę ministerjalną odrzucają a priori wszelkie postulaty Łodzi.

Jedną z dziedzin w której Łódź najsilniej jest upośledzona — to koleje, poczta, telegraf i telefon.

Na żadnej linji, chyba na szlaku Pipìdówka — Kogucia Wola, nie można znaleźć **tak obszarpanych i brudnych garniturów kolejowych jak na linji Łódź-Koluszki** tej najważniejszej arterji komunikacyjnej łączącej Łódź ze Wschodem i Południem.

Jakieś przedpotopowe klekoty połamane bez szyb, oświetlenia — wszystkie zdezelowane wagony zgromadzono jak gdyby specjalnie na tej linji dla zadokumentowania Łodzi pogardy, jaką ży wi dla niej PKP.

Nie lepiej przedstawia się sprawa z **rozkładem jazdy**, a ilość pociągów bezpośrednich jest mniej niż mierna przy czem rozkład jazdy układano tak fatalnie, że np. Łódź prawie — że zupełnie niema po łączenia ze Skarzyskiem z wyjątkiem po rannego pociągu z dworca kaliskiego.

Na kurjery, gdański i lwowski należy oczekiwać godzinami na stacjach węzłowych, a bezpośrednie wagony z Gdańskiem dawane są jakby na lekarstwo — jeden dziennie.

A szlak łódzki jest jednym z najruchliwszych, to też jako dobry klijent PKP., nie tylko że nie zasługuje na lekce ważenie, ale powinien raczej być uprzywilejowany.

Mniej więcej analogicznie przedstawia się sprawa **poczt, telegrafów i telefonów.**

Łódź posiada zaledwie 6 urzędów pocztowych i to, z wyjątkiem poczty głównej, takich, że wogóle nadanie im nazwy „urząd pocztowy" zakrawa wprost na ironję.

Są to jakieś maleńkie brudne pokoiczki, które wyglądem swym przypominają wszystko lecz nie lokal urzędu pocztowego.

Północna np. dzielnica miasta zupełnie pozbawiona jest urzędu pocztowego tak, że w Łodzi nadanie listu trwa dłużej niż na zachodzie przyjazd do danej miejscowości.

Mniej więcej tak samo przedstawia się sprawa o ile chodzi o połączenie telefoniczne Łodzi z innemi miastami — po dziś dzień nie mamy bezpośredniego połączenia z Krakowem, a łączymy się z nim pośrednio tak, że często uzyskanie połączenia telefonicznego z Krakowem jest więcej niż problematyczne.

Oczywista że ten stan rzeczy nie pozostaje bez wpływu na życie gospodarcze Łodzi, bowiem kolej, telegraf, telefon i poczta są nerwami życia handlowego i gdy nerwy te źle działają, organizm gospodarczy szwankuje. **—Sept—**



Karjera.

Kochali się. Tak, tak, proszę pani — kochali się...

On był bardzo młody i bardziej jeszcze nieśmiały, a ona była też młoda i również nieśmiała... Dlaczego pani się dziwi?...

Mimo jednak tej wielkiej nieśmiałości kochali się... Tak, tak, proszę pani — kochali się...

Zresztą — czemu się dziwić — któż z nas nie kochał, nie kocha i nie będzie kochał, prawda?...

Ponieważ więc kochali się (tak, tak, proszę pani!) wyznaczali sobie randki, spacerowali razem, opowiadali sobie swe dzieje...

...i całowali się... (tak!).

Ale ich wrodzona skromność nie pozwalała otwarcie wykazywać swych uczuć miłosnych — trzeba było się kryć ze swemi afektami — wszystko za parawanikiem obłudy i kłamstwa...

Spotykali się więc na dworcu kaliskim o godzinie 8-ej wieczorem, gdy odchodził pociąg do Poznania, kupowali peronowe bilety, ona udawała, że wyjeżdża i na tę intencję całowali się... (tak!).

Nikt nie zwracał na nich uwagi (ruch gwar, wszyscy spieszą się z walizkami, „pewno narzeczeni") stali więc tak przytuleni do siebie przez długi czas, niby to ściskając sobie dłoń na pożegnanie...

W ten sposób spotykali się przez pół roku na stacji kaliskiej o godzinie ósmej, przed odejściem pociągu do Poznania.

Aż pewnego wieczoru spóźnili się nieco i zagrali tę samą komedję przed czekającem na odjazd ekspressem Warszawa—Paryż...

Te same uściski, gorące pocałunki, ciche, stłumione szepty...

Nagle na peronie zdala ukazała się jakaś postać...

— Ojciec!... — krzyknęła przerażona.

Struchlały im twarze. Drygnęli z przestrachu. Ona jednak nie straciła przytomności. Szybko wbiegła do pierwszego lepszego przedziału ekspressu Warszawa—Paryż, aby ukryć się przed wzrokiem ojca...

W tej chwili pociąg ruszył...

Bez pieniędzy, bez biletu, w lichym paltocie i starym kapelusiku znalazła się wśród obcych ludzi...

Rozpłakała się głośno... Jakiś pan uspokoił ją, przyrzekł pożyczyć pieniędzy i zaopiekować się jej osobą...

Potem przestała płakać...

Uspokoiła się... Uśmiech rozpromienił jej twarz...

A dziś!... Dziś jest wielką artystką filmową i otrzymuje codziennie 200 listów od nieznanych kochanków...

Bolski.



Opór władzy.

Kiedyś uczono mnie z fizyki, że każde działanie wywołuje odwrotne i takie same przeciwdziałanie.

Poduszka, naciskana przez rękę, wypręża się z powrotem, powracając do dawnego kształtu.

Zjawisko to nazywało się oporem.

Każde ciało, prócz tego, że jest zmysłowe i podniecające — stawia jeszcze opór.

Nie znaczy to bynajmniej, że powiedzmy ciało kobiety stawia opór, gdy...

Zresztą o tem w fizyce nic nie mówiono, dowiedziałem się zaś o tem dopiero po ukończeniu szkoły, gdy wprowadzono mnie do salonów i piwnic życia.

Poznaliśmy więc nareszcie dwa rodzaje oporu ciał. Opory jednak mogą być różne.

Życie, naprzykład, opiera się na kłamstwie. Miłość na obłudzie i fałszu. Handel na oszustwie. Poezja na bezczelności. Sława na protekcji. Sufit na ścianach i t. d.

Istnieje jednak opór specjalny, wykraczający poza normy prawa, t. zwany opór władzy.

Opór władzy — jest karany.

stawiał chwiejne kroki i opór władzy. nie wolno opierać się władzy.

Antoni Stępień rodem z Pabjanic stawiał chwiejnie kroki i opór władzy.

Feliks Pycia pomagał mu w tej zbożnej czynności.

Pierwszy skazany został na 3 miesiące więzienia, drugi — na 2 miesiące. **Juris.**



Chodzące reklamy na ulicach Berlina.

Karzeł miał dwa żołądki

i podwójne kiszki.

W Neapolu wielką sensację wywołała śmierć popularnego karła, który trudnił się sprzedażą losów loteryjnych i senników.

Karzeł nie miał żadnych dokumentów osobistych, a nie zgłosił się po jego śmier ci nikt z rodziny, więc ciało zmarłego przesłano do jednego ze szpitali, celem dokonania sekcji. Sekcja wykryła, że karzeł ten, który mierzył 115 cm. wzrostu posiadał dwa żołądki oraz podwójne wnętrzności.

Fenomen ten stał się przedmiotem badań szeregu lekarzy, którzy przyjechali z poza Neapolu, aby obejrzeć zwłoki. Restaurator, u którego stołował się karzeł, opowiada, że zawsze był zdumiony ilością pożywienia, które konsumował jego gość, a które mogłoby wystarczyć na zaspokojenie głodu najwyższego i najtęższego mężczyzny. Zwłoki karła zabalsamowano.

Z 1-go piętra.

11-letnia córka robotnika fabryki Milewskiego Stefanja Orłowska Źródlana 9, spadła z poręczy z wysokości 1-go piętra tegoż domu i uległa potłuczeniu.

Zawezwany lekarz pogotowia. po skonstatowaniu uszkodzenia ciężkiego odwiózł ją w stanie w pół przytomnym do szpitala Anny Marji.

Haarman, czy Don Juan?

—:o:—

W mieszkaniu Tanderskiego znaleziono kawały mięsa peklowanego i suszonego.

Analiza chemiczna wykazała, że jest to mięso psie i kocie...

W zeszłym tygodniu zaaresztowano w Berlinie Albinusa Tanderskiego, szlifierza zamieszkałego na ulicy Limen nr. 42. Wszyscy lokatorzy tego domu odetchnęli z ulgą, nie cierpieli bowiem tego jegomościa.

Prawie, że nie wtajemniczeni byli w jego życie prywatne; wiedzieli tylko, że **Tanderski często jeździ na wieś i przywozi zawsze ze sobą rozmaite kosze i pościel, i że w jego mieszkaniu bywa dużo kobiet.**

Albinus, który żył jakoby ze szlifierstwa, w rzeczywistości zarabiał sprzedażą mięsa psiego i kociego.

Pan ów był całkowicie w mocy bóżka Erosa, utrzymywał stale harem, który sam zaopatrywał w odaliski. Albo brał je z biura pośrednictwa pracy, albo z ulicy, — **zaczepiał bowiem młode dziewczęta, które wydawały mu się bezdomne i ofiarowywał im, niby tymczasowo, kąt u siebie.**

Według badań komisarza policji kryminalnej przez ręce zręcznego uwodziciela, w krótkim czasie przeszło około 25 kobiet, których miłość zdobył lub wymusił.

Niewiadomo, jak długo jeszcze uprawiałby p. Albinus swój proceder, gdyby nie pewna dziewczyna, która nie chciała się poddać sadystycznym wybrykom don Juana i wszczęła wielki krzyk.

Gdy urzędnicy policji kryminalnej przekroczyli progi mieszkania Tanderskiego, sądzili w pierwszej chwili, że natrafili na mordercę w rodzaju Haarmana, bowiem **wszędzie były porozwieszane kawały mięsa peklowanego lub suszonego.**

W całym pokoju panował niebywały nieład: **na brudnej podłodze i podartej kanapie pełno męskiego i damskiego obuwia, noży do uboju, papierów, pustych butelek, listów, fotografji itd.**

Albinus pytany o pochodzenie i użytek noży, odrzekł, że otrzymał je do szlifowania, a rozmaite części ubrania — skupował prawnie.

Tanderski został aresztowany i stanął przed sędzią śledczym oskarżony o zgwałcenie kilku dziewcząt.

Mięso, które znaleziono w jego mieszkaniu, zostało zbadane chemicznie; okazało się, że jest to mięso psie i kocie.

Tanderski więc, wbrew podejrzeniom, nie ma może żadnego mordu na sumieniu. Dotychczas ciążą na nim tylko poważne przestępstwa przeciw moralności.

Od sąsiadów dowiedziano się niewielu szczegółów.

Kobiety, które zwykle w takich wypadkach są źródłem wszelkich plotek, — opowiadają zgodnie, że **Tanderski jest ohydnym człowiekiem z olbrzymią łysiną, że nikt w tym domu z nim nie rozmawiał i dlatego pewno rozmawiał on często z samym sobą. Hałasów w jego mieszkaniu nigdy nie słyszały.**

Przypuszczalnie pan Tanderski nie prędko wróci do swego mieszkanka, które zamienił tymczasowo na mniej wygodną — celę więzienną.

Powieściopisarze rzeczoznawcami piwa

Lord Burnham skorzystał niedawno w sposób zabawny ze służącego od wieków rodowi jego przywileju mianowania urzędowych rzeczoznawców i kontrolerów piwa posiadającem liczne browary miasteczku Beaconsfield.

Oto mianował na te stanowiska 2-ch przyjaciół swoich, znanych powieściopisarzy angielskich i wytrawnych piwoszów, G. K. Chestertona i Arnolda Bennelta.

Odwieczny zwyczaj, wypływający z powyżej wspomnianego przywileju, odwiedzania przez rzeczoznawców lorda wszystkich browarów w Beaconsfieldzie i do noszenia następnie głowie rodu Burnhamów, które piwo uważają za najlepsze, był już od szeregu lat zaniedbany, choć browary składały skrupulatnie rzeczoznawcom, mianowanym przez lordów Burnhamów, haracz pod postacią galona mocnego piwa od każdego browaru rocznie.

Zdaje się jednak, że przyjaciele obecnego lorda Burnhama wywiążą się z przyjętych na się obowiązków skrupulatnie.



Nienawiść angielsko-irlandska jest wieczna... Podczas narodowego święta Irlandji, gdy ludność pragnie zebrać się na grobach bohaterów poległych w walce o wolność, są one obstawione policją nie dopuszczającą publiczności.

Maharadża Indoru i piękna tancerka Mumtaz.

Proces, który poruszył Indje Wschodnie.

W Bombaju zakończył się proces sensacyjny, który w ciągu całych miesięcy utrzymywał w natężeniu niezwykłem opinję publiczną całych Indji wschodnich.

Piękna, młoda tancerka Mumaz była kochanką maharadży Indoru. Książę ten więził ją w swym pałacu, a choć opływała we wszelkie dostatki, to jednak tęskniła do wolności. W końcu pięknej Mumaz tak się sprzykrzyła złocona klatka, w której ją zamknięto, że pewnego dnia znikła z pałacu księżęcego.

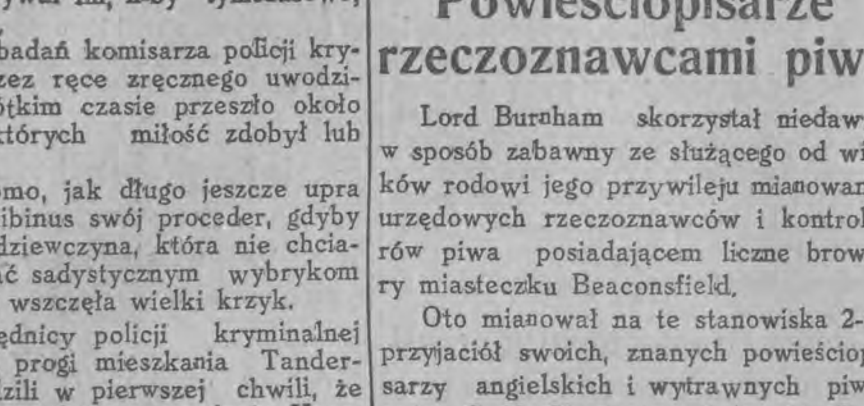
Ale urażony w dumie, samowładny w swem państewku książę, zaprzysiągł niewiernej zemstę i dopóty prowadził zapomocą swych ludzi, śród których znajdował się też jego generał adjutant, śledztwo, dopóki nie wykrył że tancerka znajduje się w domu bogatego kupca bombajskiego, Bawli. Wówczas rozkazał porwać, sprowadzić z powrotem do pałacu i krwawo ukarać.

Urządzono więc zasadzkę i gdy Bawla wybrał się z tancerką na przechadzkę samochodem w okolice Bombaju, napadnięto na samochód, zabito Bawlę strzałami z rewolwerów i usiłowano porwać Mumaz, w tej chwili jednak nadjechało przypadkowo kilku oficerów angielskich i odbito napastnikom szamocącą się z nimi i wzywającą pomocy tancerkę, ocalając jej w ten sposób życie.

Wkrótce potem władze angielskie aresztowały sprawców napadu i stawiły ich przed sądem, który, po długim procesie, skazał trzech na śmierć, czterech, a śród nich owego generała adjutanta maharadży, na dożywotnie więzienie, dwuch zaś uniewinnił.

Cały ten proces toczył się w atmosferze nienaturalnej, dusznej i burzliwej, wiedziano bowiem powszechnie, że głównym sprawcą zbrodni jest maharadża i część prasy hinduskiej domagała się, aby on to właśnie stanął przed sądem, rząd angielski jednak, ze względy lojalnych mu książąt hinduskich i potrzebując ich poparcia, zwłaszcza od chwili rozbudzenia się prądów emancypacyjnych śród mas hinduskich, nie śmiał pociągnąć maharadży do odpowiedzialności lub przynajmniej zmusić go do abdykacji, jak tego uporczywie żądano, bo w takim razie inni panujący książęta hindusccy mogliby dojść do przeświadczenia, że trony ich zależne są od widzimisię rządu angielskiego

JERZY RZĘCKI. 121



Kryminalny romans kinematograficzny.

Dokończenie.

Rudy człowiek, wchodzący do pokoju, zwrócił się do Mańki, która leżała w łóżku naciągnąwszy kołdrę na czubek nosa i ostro zawołał:

— Proszę o legitymację!!..

Mańka ani drgnęła, natomiast jej przygodny towarzysz, szybko doprowadzając garderobę do porządku, jął się tłumaczyć:

— Panie naczelniku, ja nic nie wiedziałem, ja myślałem, że to wszystko w porządku. Pan naczelnik wie, jak to zwykle...

Nie dokończył, albowiem Mańka cisnęła mu w twarz parę dziesięciozłotówek, które leżały na nocnym stoliku. Po zbierał szybko pieniądze i nie powiedziawszy więcej ani słowa, wysunął się z pokoju. Rudy człowiek w pierwszej chwili chciał go zatrzymać, ale ostatecznie machnął ręką i zwrócił się do Mańki:

—Jestem agentem urzędu sanitarno-obyczajowego — rzekł wskazując na blaszkę ukrytą pod klapą marynarki: — proszę się ubierać i iść za mną.

Ani mi się śni — odparła Mańka.

— Dobrze — odparł agent i nie mówiąc ani słowa więcej wyszedł z pokoju, zamykając drzwi na klucz.

Po chwili wrócił z dwoma policjantami. Ci z miejsca rzucili się na Mańkę i zaczęli wyciągać ją z łóżka.

— Dajcie się ubrać przynajmniej, podlecy... — krzyknęła Mańka, lecz policjanci byli w swym zapale tak wściekli, że nie zwracali na to uwagi. Owinęli ją w prześcieradło, narzucili jej na to palto, resztę ubrania zabrali ze sobą i znieśli na dół do dorożki. Dorożkarz zaciął konia i podążył na ulicę Tramwajową...

Co Mańka pomyślała w tej strasznej chwili, trudno opisać. Był to już nie ból, a jakaś bezgraniczna, ostateczna rozpacz niepowstrzymane pragnienie rozpłynięcia się w powietrzu, roztarcia się w pył, najzupełniejszego unicestwienia się. Zrozumiała, że niżej już paść nie może i błagała Boga o jedno tylko, aby jakimś cudem zesłał jej odrobinę trucizny, z pomocą której mogłaby położyć kres marnemu życiu.

Gdy wreszcie dorożka zajechała do celu, Mańka była już tak osłabiona duchowo i fizycznie, że jak nieprzytomna dała się zanieść na górę i nie zdawała sobie sprawy, dokąd ją rzucono. Po chwili usłyszała nad sobą głos kobiecy, który rozkazującym tonem odezwał się do niej:

— Ubierać się prędzej!

Mańka ani drgnęła.

— A zresztą, jak chcesz, to leż tak — odrzekła kobieta i zapaliła lampkę, która słabym płomykiem oświetliła mały pokoik, będący poczekalnią dla kobiet, zatrzymanych przez policję obyczajową i oczekujących tam do rana tak zwanej komisji. Powoli pokoik zaczął się zaludniać. Coraz to nowe kobiety, jaskrawo podmalowane, ustrojone z tanim zbytkiem, zostawały wpychane do pokoiku.

Wogóle wszystkie zdawały się oddawna znać ze sobą. Mańka odwróciła się, aby nie słuchać cynicznych uwag, wypowiadanych pod jej adresem. Okoliczność ta wszakże bardziej jeszcze rozdrażniła wszystkie obecne, które zaczęły teraz się prześcigać w drwinach i zaczepkach w stosunku do Mańki. Mańka długo milczała, aż wreszcie nie mogła wytrzymać.

Nagłym skokiem zerwała się z posłania, schwyciła za gardło najbliższą z obecnych i z wściekłością zaczęła ją bić, drapać i kąsać. Wszystkie inne kobiety rzuciły się na pomoc napadniętej. Kilkanaście par rąk zaczęły się pastwić nad Mańką, wyrywając jej włosy, drapiąc i kalecząc. Odgłosy bójki zwabiły dozorców, którzy przybywszy zaczęli oblewać zimną wodą walczące kobiety. To dopiero wytrzeźwiło napastniczki. Dozorcy wydobyli z pod kłębu kobiecych ciał nieprzytomną Mańkę, straszliwie podrapaną, pokopaną i pokaleczoną. Zatelefonowano po pogotowie. Przybyły lekarz odwiózł ją do szpitala i tam pozostał jeszcze wbrew zwyczajowi, długo wpatrując się w rysy Mańki.

Wreszcie Mańka ocknęła się, odzyskując przytomność. Ujrzała nad sobą twarz starszego pana o sumiastym, siwym wąsie. I musiała snać twarz ta kogoś jej przypomnieć, wyrzekła bowiem słabym wymęczonym, gasnącym głosem:

— Tatusiu!!...

Lekarz ukrył głowę w ramionach i padł na kolana przed łóżkiem, ku zdumieniu służby szpitalnej. Po chwili, podniósł głowę i szepnął drżącym głosem:

— Maniusiu moja,... widzisz co się stało... wiedziałem, że tak będzie... Bóg cię ukarał...

— Ale teraz mi przebaczy... zobaczysz, tatusiu.... jeślibyś tylko i ty mi przebaczył... Daj rękę...

Wyciągnęła rękę, lecz zanim ojciec zdołał jej podać swoją, opuściła ją bezwładnie...

I uleciała dusza z umęczonego ciała Maniusinego.

Koniec.



Za firanką „Udziałowej".

Płoche dziewczę, siedząc na werandzie kawiarni, obserwowało krwawą walkę swych wielbicieli.

Kastet rozbił głowę artysty, a krew zrosiła jasne spodnie handlowca.

Z Warszawy donoszą nam :

Serdeczni przyjaciele p. Hubert D., muzyk (Solec 37) i p. Michał B., handlowiec (Widok 24) poznali w ubiegłym karnawale dziewiętnastoletnią brunetkę uroczą pannę Marylę, zamieszkałą w okolicach placu Trzech Krzyży.

Dzieweczka miała już narzeczonego ale gdy muzyk zaczął jej grywać serenady na skrzypcach, a handlowiec zademonstrował wspaniałe auto, zapomniała o swym pierwszym, cofnęła dane mu słowo i zaręczyła się jednocześnie z muzykiem i z właścicielem samochodu.

Zaczyna się bardzo skomplikowana gra. Artysta jest przekonany, iż panna Maryla należy doń całkowicie. Zupełnie to samo myśli handlowiec i układa plan rychłego wstąpienia w związki małżeńskie.

A młoda niewiasta świetnie się bawi. Rano, podczas gdy handlowiec pracuje przy biurku, spędza czas w towarzystwie artysty. Wieczorem odwrotnie — muzyk jest zajęty, a handlowiec emabluje Marylkę.

Aż wreszcie przebrała się miarka. Kawalerowie dowiedzieli się, jak sprawa stoi. Serca zawrzały im gniewem, który rychło przeistoczył się w nienawiść.

Wczoraj o godz. 2 po południu panna Marylka spotkała się z handlowcem na Nowym Świecie. Podał jej ramię i poprowadził w kierunku Alei.

Zaledwie przeszli kilkanaście kroków dzieweczka nagle drgnęła.

— Boże! Hubert czatuje na nas, szepnęła przerażonym głosem — patrz, jakie ma złe oczy!

Handlowiec również struchlał, ale opanował się rychło.

— Uciekaj do „Udziałowej" — rzucił swej partnerce i nie tracąc czasu, doskoczył do artysty.

Młodzi panowie nie tracili słów na czczą konwersację, lecz wprost przystąpili do dzieła. Handlowiec, zaopatrzony w kastet, miał przewagę i bardzo dotkliwie zmasakrował głowę swemu przyjacielowi. Krew z ran artysty poplamiła jasne spodnie p. Michała.

A w kawiarni, za firaneczką, błyszcząca para czarnych źrenic obserwowała walkę. Marylka nie wydała żadnego okrzyku nie zdradziła się nawet ruchem gdy obu jej wielbicieli, zbitych, okrwawionych, prowadzono do 10-go komisarjatu.

Ecce femina.

:o:

Tajemnica miłości i zbrodni.

Mąż nie dający rozwodu ginie w nocy od strzału nieznajomego mordercy.

Niewyjaśnione zabójstwo przed sądem apelacyjnym.

Tragiczne dzieje miłości i zbrodni rozstrząsane były przez Sąd Najwyższy w Warszawie.

„Express" podał już sensacyjny proces Stanisława Święckiego, studenta politechniki, oskarżonego o zabójstwo geometry Władysława Rutkowskiego.

Osią tajemniczych wypadków jest osoba żony zabitego z którą oskarżony romansował. Niewinny flirt przerodził się w płomienną miłość, którą opętane zostało serce młodzieńca, pocieszającego panią domu w czasie częstych wyjazdów męża.

P. Święcki postanowił rozwieść p. Rutkowską i ożenić się z nią wbrew woli i perswazjom rodziców.

Na przeszkodzie stał mąż, który pozwalał żonie na romans ,lecz na rozwód nie chciał się zgodzić.

W tym stanie rzeczy, pewnego wieczoru zdarzył się tajemniczy i tragiczny wypadek.

Po wizycie p. Święckiego, który około 9-ej pożegnał się i wyszedł, p. Rutkowski, stosownie do swego zwyczaju, wyszedł po kolacji na dwór. W jakiś czas potem znaleziono jego trupa z przestrzeloną skronią.

Policja, prowadząca dochodzenie, po wzięła podejrzenia co do osoby kochanka i dokonała u niego rewizji, która wykryła rewolwer, odpowiadający kuli, wyjętej z głowy trupa.

Sąd apelacyjny, zatwierdzając wyrok sądu okręgowego, skazał p. Święckiego na 4 lata więzienia. Oparto się tu jedynie na szeregu poszlak, gdyż nie dysponowano żadnym konkretnym dowodem.

Obecnie obronę skazanego objął adw. Wasserberger, który skierował sprawę do Sądu Najwyższego i **uzyskał skasowanie poprzedniego wyroku.**

Obrońca podniósł kwestję błędnego komentowania przez sąd apelacyjny ekspertyzy rusznikarskiej oraz niewzięty pod uwagę fakt, że razem z zabitym krytycznego wieczoru wyszedł brat jego żony.

Fascynująca tajemnica zabójstwa geometry będzie więc ponownie rozstrząsana przez sąd apelacyjny.

Morderstwo kasjera „Acitous Francaise" wyjaśnione

Padł on ofiarą omyłki.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Paryż, 29 maja.

Sprawa zabójstwa kasjera głównego pisma rojalistycznego „Actions Francaise" wyjaśniła się w dniu dzisiejszym.

Do dyrekcji policji zgłosiła się bowiem 44 letnia Marja Bounesvy i oświadczyła, że ona jest jego zabójczynią, dodając, że miała zamiar zabić naczelnego redaktora „Actions Francaise", a morderstwo to popełniła przez omyłkę.

I. A.

Czytajcie „Express Wieczorny"

Wycieczka przemysłowców polskich do Moskwy odłożona na tydzień.

Poseł Wierzbicki odbył w tej sprawie naradę z premjerem Grabskim.

Z Warszawy donoszą nam:

Poseł Andrzej Wierzbicki był wczoraj przyjęty przez premjera Grabskiego, celem omówienia szczegółów wycieczki przemysłowców polskich do Moskwy.

Wyjazd tej wycieczki na czele której stanie poseł Wierzbicki, nastąpić miał w dniu wczorajszym, został jednak odroczony ze względów technicznych, — na jeden tydzień.

Przypominamy, że poseł sowiecki w Warszawie, p. Wojkow, udał się niedawno do Moskwy między innemi w tym celu aby przygotować tam przyjęcie dla wycieczki przemysłowców polskich.

W Moskwie omówią przedstawiciele przemysłu polskiego z przedstawicielami życia gospodarczego rosyjskiego sprawę ożywienia stosunków gospodarczych polsko-sowieckich i wzmożenia wymiany towarów pomiędzy obu krajami.

Wynikiem ewentualnie osiągniętego porozumienia będzie powołanie mieszanego towarzystwa handlowego polsko-rosyjskiego pod nazwą „Russpol".

Zagraniczne konie dla armji za 50 miljonów złotych.

Warszawa, 29 maja

Dziś na połączonej komisji rolniczo-wojskowej, uchwalono bardzo ważną rezolucję pos. Potoczka. Rezolucja wzywa rząd, ażeby zniósł dotychczasowe rozporządzenie M. S. Wojsk., na podstawie którego sprowadzano dla armji konie trzylatki z zagranicy, albowiem obowiązywała dotychczasowa miara wojskowa 152 cm.

Rezolucja domaga się, ażeby wojsko dokonywało poboru trzylatek wyłącznie w kraju, zniżając dotychczasową miarę wojskową.

Przez to z jednej strony dopomoże się szerokim masom rolniczym, gdyż konie dopiero po wyćwiczeniu wojskowem jako 4-latki są właściwie zdatne do pracy na roli, z drugiej strony państwo nie wywiezie za granicę około 50 miljonów złotych. Dotychczas bowiem pobór koni wymagał kupna conajmniej 6,000 koni, w cenie conajmniej 800 złotych za sztukę.



Warszawa, dn. 30 maja.

1-sza PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

Nowy York 5,17
Londyn 25,20
Paryż 26,11

2-ga PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

Dolary 5,18
Tendencja dla walut bez zmiany.

Przyczyny ponownego spadku franka francuskiego

działania wojenne w Marokku i pakt gwarancyjny.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Nowy-York, 29 maja.

Na dzisiejszej giełdzie zaznaczył się znaczny spadek franka francuskiego. „Wall-Street Journal" twierdzi, iż spadek franka spowodowany został wiadomościami, jakie nadeszły z Paryża i Londynu o rozbiciu się paktu gwarancyjnego oraz działaniami wojennemi w Marokku

T. N.

Inflacji we Francji nie będzie.

Tak oświadcza rząd.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Paryż, 29 maja.

Ajencja „Radjo" rozpowszechniała wczoraj wiadomości o zamiarach inflacyjnych ministra skarbu Caillaux, które wywołały niebywałą panikę na giełdzie oraz w szerokich kołach społeczeństwa francuskiego.

Ajencja Havasa zaprzeczyła niezwłocznie powyższym wiadomościom, ale mimo to nastrój pesymistyczny, jaki zapanował wśród szerokich sfer społeczeństwa francuskiego nie poprawił się.

I. A.

Nauczyciele austrjaccy chcą strejkować

gdyż obniżają im pensje.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Wiedeń, 29 maja.

Wśród nauczycieli szkół średnich powstało w ostatnich dniach wielkie wrzenie z powodu zmniejszenia pensji.

Nie jest wykluczone, że na tle tym dojdzie do strejku.

W. S.







Mecz damski piłki ręcznej we Wiedniu: Dannbia — Amateure.
Na lewo: Pierwsza pomoc, udzielana przez sędziego Wintera lekko kontuzjowanej graczce.

Prasa czeska o meczu Polska-Czechosłowacja

—:o:—

Naogół wszystkie pisma wyrażają się przychylnie o grze naszej reprezentacji.

„CESKIE SLOVO“

Polacy grali szybko i ofiarnie. W pierwszej połowie dorównywali czechom. Najlepszą była środkowa trójka napadu z Kucharem na czele i Goerlitzem w obronie.

„PRAVO LIDU“

U czechosłowaków stali na wysokości zadania tylko Hanicka, Krema i Kurana oraz prawa strona napadu Polacek i Mrak. Inni nie wyłączając Zastovicki, nie stanęli na oczekiwanej wyżynie, jakkolwiek mocno się o to starali. Polacy byli równorzędni we wszystkich linjach. Znakomici byli Kuchar, Cyll, Bacz, Adamek i Goerlitz. Cała drużyna **nie wykazała żadnego słabego punktu**, podczas gdy u Czechów zawiedli skrajni pomocnicy i lewy skrzydłowy.

„NARODNI LISTY“

Szkoda, że drużyna czeska nie spisała się tak, jak sędzia Braun z Wiednia. Ataki prowadzone były znakomicie przez Kuchara, który nie zapominał tak że o strzelaniu Największą uwagę zwracał na siebie Goerlitz, który fenomenalnie bronił bliskie rzuty wolne. Czesi w zupełności zawiedli.

PRAGER PRESSE.

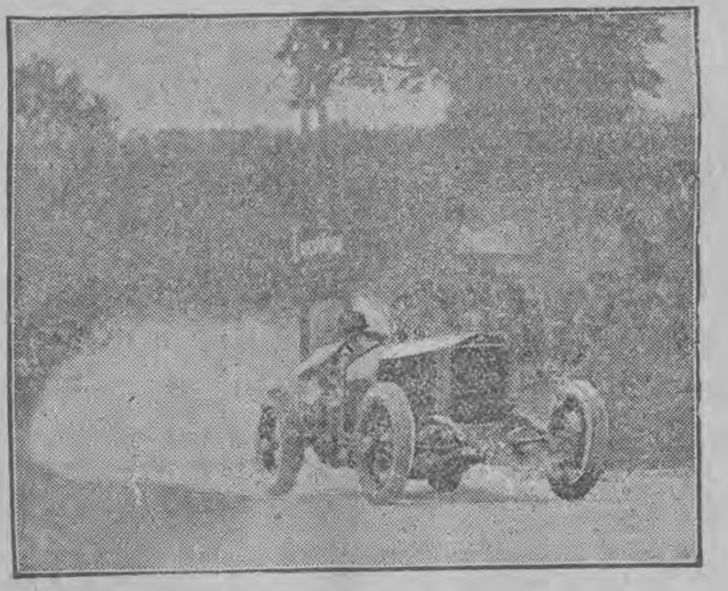
Wobec małej stosunkowo ilości widzów odbyły się pierwsze zawody Polska—Czechosłowacja, które przy dość wyrównanej grze, ale stojącej na niskim poziomie przyniosły nieznaczne zwycięstwo repr. Czechosłowacji.

„PRAGER TAGBLATT“

Zawody nie pokazały tego, czego oczekiwano. W treningu poprzedniego tygodnia pokazali amatorzy znacznie więcej. Jedyni Polacek i Lastowicka usprawiedliwili swą obecność w teamie reprezentacyjnym Czechosłowacji. Nowak I, jako środkowy pomocnik, za powolny. U polaków początkowo piękna gra, jednakowoż nie przetrzymali. U obu drużyn doskonali bramkarze oraz obrona.

„TRIBUNA“

Drużyna polska zaskoczyła swą ostrą grą. Atak swemi szybkiemi skrzydłami, w których odznaczył się Adamek, podsuwał się z łatwością pod bramkę przeciwnika i nie wahał się strzelać. U gości podobały się półwysokie precyzyjne podania. W bramce imponował Goerlitz spokojną grą oraz w obronie Cyll. Ustawiony zawsze na kilka metrów przed bramką utrudniał przeciwnikom strzelanie.



Z wyścigów automobilowych w Gracu: Zwycięski Steyer na ostatnim zakręcie.

Wycieczka sportowa i krajoznawcza K. S. „Start“.

Nowootworzony przez podoficerów zawodowych i urzędników D. O. K. IV klub sportowy „Start“ urządza w pierwszy dzień Zielonych świąt wycieczkę sportową i krajoznawczą do Tomaszowa i Spały. Członkowie czynni jadą na rowerach, zaś bierni i panie automobilami ciężarowymi.

Na program wycieczki m. in. składa ją się: wyścigi szosowe o mistrzostwo klubu, zwiedzenie Tomaszowa i Spały z rezydencją Prezydenta Rzeczypospolitej włącznie, oraz okolicy.

Odjazd dnia 31 b. m. o godzinie 5-ej rano z przed gmachu D. O. K., Al. Kościuszki 67.

K. S. „Start“ zdobywa sobie z każdym dniem coraz więcej uznania w tutejszych kołach sportowych.

„Fifa“ rozbita?

Żądają tego Austrja i inne „mniejszości“.

Czeskie pisma donoszą o wystąpieniu z „Fify“ tych krajów, których wnioski na ostatnim kongresie w Pradze nie uzyskały większości. Mają one podobno odrębny związek utworzyć.

**
*

Sekretarz „Fify“, p. Hischman oświadczył, że wiadomości o rozbiciu „Fify“ są jeszcze przedwczesne. Jego zdaniem powzięte na kongresie uchwały należałoby jeszcze dokładnie omówić z temi państwami, które nie są z nich zadowolone, w celu zajęcia odpowiedniego stanowiska. Ufa również, p. Hirschman, że delegata Szwecji, Johansona, który groził niestawieniem się na kongres w roku przyszłym, uda mu się na nowo dla „Fify“ zdobyć.

Kalendarzyk sportowy

Sobota, dn. 30 bm. godz. 5 ppł.

Do dalszego turnieju o puhar Ł. Z. O. P. N. spotykają się na boisku im. ks. Poniatowskiego Orlę — Rudzkie Towarzystwo Sportowe (Ruda). Będzie to pierwszy występ gości rudzkich.

Sędziuje p. Egierski.

Na boisku przy ul. Wodnej zmierzy się W. K. S. z Hakoahem. Spotkanie powyższych drużyn należy do b. ciekawych bowiem obie drużyny znajdują się w dobrej formie oraz są pierwszymi kandydatami na mistrza puharowego.

Sędzia p. Hanke.

Na boisku Ł.T.S.G. gra Hasmonea z Kadimą.

Niedziela, dn. 31 bm. godz. 10 rano.

W parku ks. Poniatowskiego gra Sparta z Pogonią ze Zgierza.

Sędzia p. Cwillich.

Pozatem Concordja wyjeżdża do Zgierza, by zmierzyć się ze Zgierskim Tow. Sportowym, oraz Pab. Tow. Cykl. Gości u siebie Szturm.

Bar - Kochba gra z Sokołem w Zgierzu na boisku Sokoła o godz. 11 przed południem.

Sędziuje p. Picz.

ŁKS. gości po raz pierwszy w sezonie wiedeński „Simmeringer S. C.“, o którym szczegółowiej pisaliśmy onegdaj.

W pierwszym dniu sędziuje p. Wieniszek na przedmeczu spotykają się Ł. K. S. II i G. M. S.

Poniedziałek, 1 czerwca.

Drugi dzień „Simmeringu“. Sędziuje p. Bira. W przedmeczu grają ŁKS. 4 — Kadimą.

O godz. 10 przed południ. grają: W parku T.Z.S. — Victorja (Zgierz) oraz na boisku Ł.T.S.G. Samson — Zjednoczenie.

Pogoń wyjeżdża do Pabjanic do Burzy.

Simmering — Ł. K. S.

Donoszą nam z kompetentnego źródła, że Simmering przyjeżdża do Łodzi w swoim najsilniejszym składzie, ponieważ jego internacjonałom z bramkarzem Aignerem na szczele, który jest obecnie bezkonkurencyjny na swej pozycji nie stoi nic na przeszkodzie, gdyż Austrja nie rozgrywa w tym czasie żadnych międzypaństwowych zawodów.

Jeżeli zważymy, że drużyna Simmeringu prócz technicznego wykończenia i wspaniałej taktyki, jest ponad to drużyną wybitnie bojową, to możemy sobie przedstawić jaka to praca czeka naszego mistrza, ażeby z obu spotkań wyjść przynajmniej z honorem. Ł. K. S. dołoży niezawodnie wszelkich starań, ażeby tymi zawodami sprawić swoim licznym zwolennikom prawdziwą biesiadę sportową. Dla Ł. K. S. będzie to przytem prawdziwa próba sił, przed finałem w mistrzowstwie Polski, albo w najgorszym razie przed decydującem spotkaniem z Wisłą, której na neutralnem boisku należy się przykładna nauczka.

Zawody będzie prowadził w pierwszym dniu p. Michizehr, w drugim p. Bira.

Sparta (Praga) gra z Urugwajem w Paryżu.

Sparta pokonała Urugwaj na własnem boisku 1:0, co nie podoba się ostatniemu zwłaszcza, że wystąpił on przeciw Sparcie z 5-cioma rezerwowymi. Obecnie po otrzymaniu posiłków z za morza Urugwaj zaprosił Spartę do Paryża, gdzie w stadjonie poolimpijskim w Colombes dnia 15 czerwca odbędzie się mecz — rewanż.

Jak powszechnie wiadomo w dniu 11 czerwca Urugwaj gra w Wiedniu z Vienną.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

„Express Wieczorny" i „Republika" łącznie zł. 7.50.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpa… Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska № 49. Telefony redakcji: 27-24, 38-43, 38-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Z wydawnictwa „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki", Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.